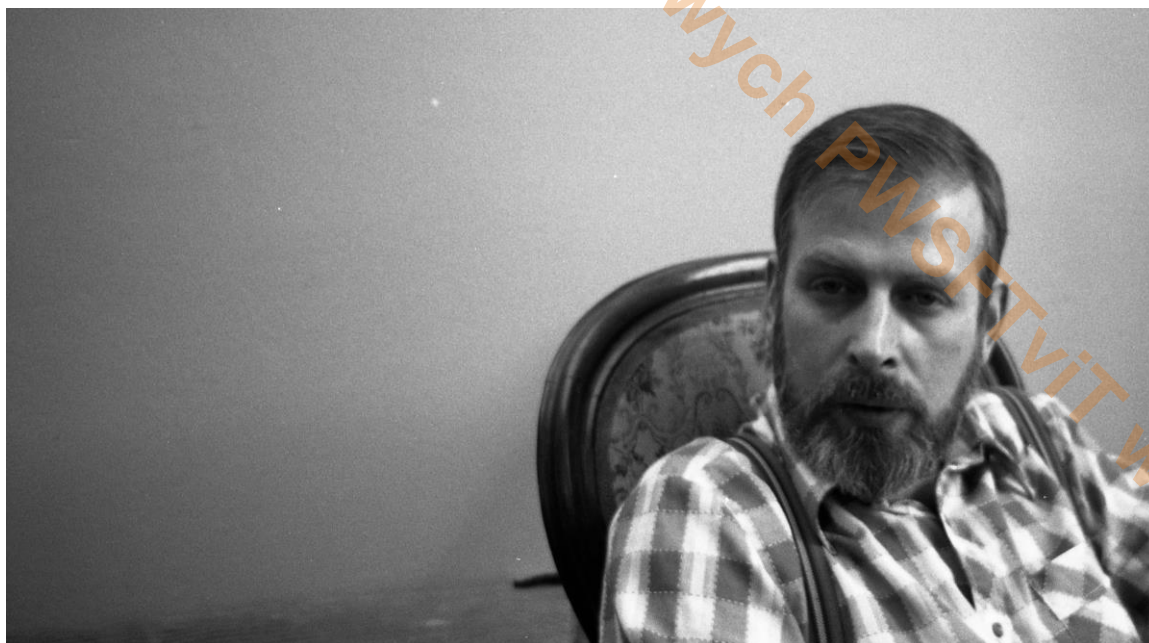


Maria Zmarz-Koczanowicz

Scenariusz filmu dokumentalnego pod roboczym tytułem „ Edward Żebrowski”.

Proponuję realizację filmu dokumentalnego o jednej z najważniejszych postaci polskiego kina – Edwardzie Żebrowskim, który zmarł rok temu. Tadeusz Sobolewski nazwał go w swoim pożegnalnym artykule „najbardziej wpływową postacią polskiego kina” i chodzi oczywiście o siłę jego autorytetu i tego jak był postrzegany przez całe środowisko jego kolegów i uczniów / do których się zaliczam/. Dla mnie / i pewnie nie jestem w tym sądzie odosobniona/ jest autorem najlepszego polskiego filmu „Szpitalu przemienia”. Zrobił niewiele filmów, ale wszystkie były istotne, był autorem i współautorem bardzo wielu scenariuszy / zwłaszcza głośnych filmów Krzysztofa Zanussiego/. Jak pisze Tadeusz Sobolewski we wspomnianym pożegnalnym tekście :” Był jednym z tych, którzy usiłowali – skutecznie- wyprowadzić polskie filmy na głębię, poza peerelowskie opłotki”.



Chciałabym opowiadać o jego życiu tak aby znaleźć związki jego biografii z jego twórczością. Wiem, że to żmudne i trochę karkołomne założenie w stosunku do

człowieka, który nigdy o sobie nie lubił opowiadać, unikał wywiadów i jakichkolwiek zapisów filmowych eksponujących jego prywatność. Można powiedzieć, że był dla bliskich i dalekich bardzo tajemniczy. Pamiętam, że usiłowaliśmy w szkole wyobrazić sobie pana Edwarda opisywanego przez Marka Hłasę w „Pięknych dwudziestolich”. Nie było to łatwe – był dla nas zdystansowanym intelektualistą, którego się mówiąc szczerze trochę baliśmy.

Debiutował w latach 50-tych jako literat / pisarz, poeta/. Zachowały się jego sugestywne krótkie opowiadania jak „Za” czy „Brat” drukowane w prasie, pokazujące rzeczywistość powojenną oczyma dziecka. Można powiedzieć, że był „dzieckiem wojny”. W wywiadzie udzielonym w filmie dokumentalnym o Stanisławie Różewiczu powiedział, że filmy Różewicza o dzieciach opisywały bardzo dokładnie jego przeżycia.

Pochodził z ziemiańskiej rodziny. Jego ojciec Ludwik Bernstein, w czasie okupacji, był dowódcą oddziału AK. Przedtem był ułanem, odznaczonym Virtuti Militari w wojnie polsko-bolszewickiej. Po wojnie prowadził nowoczesne gospodarstwo rolne. Opublikował nawet traktat o uprawie kartofla. Z powodu krzywdzącego donosu aresztowany w latach 50-tych przesiedział prawie rok w więzieniu. Matka - Anna Żebrowska była pianistką, córkę znanego lekarza dra Żebrowskiego, specjalisty leczenia gruźlicy.

Interesujące wydaje się zarysowanie rodzinnego kontekstu życia Edwarda Żebrowskiego i namysł nad tym jak go ukształtowało i jakie znalazło odbicie w jego filmach i scenariuszach. Na pewno będą tu ważne wspomnienia siostry Edwarda Żebrowskiego – Ewy Bernstein, jak także wspomnienia bliskich przyjaciół / jego żony – Małgorzaty Jaworskiej, Krzysztofa Zanussiego, Wojciecha Marczewskiego/. Krzysztof Zanussi tak powiedział o nim w wywiadzie: „Wiele z tego co pisał miało charakter autobiograficzny. Jego pochodzenie było specyficzne – ziemiańsko-żydowskie, jego dziadek był właścicielem ziemskim w zaborze pruskim”.



W jego życiu istniały wyraźne cezury – tak jak choćby dzieciństwo i wczesna młodość. Nie mógł normalnie pójść na studia, jak inni, z powodu przeszłości swojego ojca, który był osobą podejrzaną dla komunistycznej Polski. W zyciorysie złożonym w teczce do szkoły filmowej w Łodzi tak pisał o sobie: „Ponieważ nie dostałem się na studia, do 1955 roku pracowałem zarobkowo jako: robotnik w fabryce Cegielskiego, urzędnik, nauczyciel, robotnik leśny, rybak, górnik.” Później prowadził stały felieton w „Tygodniku Zachodnim” w Poznaniu, pracował w telewizji, jako kierownik literacki teatru w Olsztynie, jako kierownik działu krajowego w redakcji „Od nowa” w Warszawie. Wyraziście opisuje go Marek Hłasko w swojej słynnej książce „Piękni dwudziestolenni”: „Edward był piękny jak młody bóg i czytając „Biesy”, myślę zawsze o nim. Podczas gdy ja miotałem się przez całe życie, on był wyjątkowo i przerażająco spokojny. Był poza tym mistrzem bójki towarzyskiej obdarzonym niezwykłą siłą fizyczną; boksował przez jakiś czas. Ilekroć dochodziło do rozpraw, Edward ustawiał sobie przeciwnika, tak jak fotograf ustawia model przed wykonaniem zdjęcia, i dopiero wtedy uderzał w szczękę; nie musiał nigdy uderzać po raz drugi /.../. Nawet w bójce zachowywał jakiś przerażający i niezrozumiały spokój. /.../ Był i jest moim największym przyjacielem.” Witold Zalewski powiedział o nim : „ Żebrowski kiedyś prowadził się z Hłaską, Wojdowskim, Iredyńskim. Oni

wszyscy byli takimi zabawowiczami w stylu Oscara Wilde' a" . O tym okresie wiele może opowiedzieć Michał Komar.

Oglądam zdjęcia młodego Edwarda Żebrowskiego w archiwum jego żony Małgorzaty Jaworskiej – to prawda, był piękny jak młody bóg! Stoi patrząc w obiektyw, płynie z opaską na włosach kajakiem z młodą piękną dziewczyną. Kim był wtedy? Co zamierzał? Kim chciał być? Scena opisana przez Hłaskę kiedy bawią się z miejscowymi robotnikami, na Mazurach , na wyspie Róż – dochodzi do bójki, Edward Żebrowski po kolei „unieszkodliwia” wszystkich bijących się. A ja mam przed oczami jego pierwszy film dokumentalny zrobiony w szkole filmowej – „Szkoła uczuć”, w której oglądamy mecz bokserski, ale tylko na twarzach rozentuzjasmowanych walką widzów, którzy chcą jeszcze więcej walki, jeszcze więcej bicia. Na ich twarzach grymasy złości, bicie wyzwała w tych ludziach ... co? Filip Bajon mówi mi, że Edwarda Żebrowskiego interesowało zło i to jak istnieje w ludziach, jak nimi powoduje, co je wyzwała. Hłasko wspomina :” Bernstein i ja znajdowaliśmy się w ciągłych konfliktach z władzami wymierzającymi sprawiedliwość – nie posiadaliśmy stałego adresu i niełatwo było się nam znaleźć /.../ „ , jakiś kolega Hłaski daje mu radę „ Możesz go spotkać w bardzo prosty sposób. Jeśli usłyszysz od jakiejś kobiety, że czytała „Biesy” i że jest zachwycona, to znaczy, że jest to przyjaciółka Edwarda”.

Krzysztof Zanussi konkluduje: „ On był rozpięty między Dostojewskim i Mannem. Zaczynał pisać wiele rzeczy, ale ich nie kończył. Łatwo się zniechęcał do własnych utworów. Siła krytyczna była w nim większa niż siła tworzenia”.

Z Krzysztofem Zanussim studiowali razem w łódzkiej szkole filmowej.

Krzysztof Zanussi: „Nasza relacja była niezwykle dziwna. W Łodzi mieszkaliśmy razem w wynajętym mieszkaniu, a jednak bardzo długo byliśmy na "pan". Pracowaliśmy razem, ale na posiłki demonstracyjnie chodziliśmy osobno, do dwóch różnych barów mlecznych./.../ Edward był wówczas człowiekiem żyjącym wyzywająco i występnie, ja byłem moralistą o ściśniętych zębach, negatywnie usposobionym do tej wolności, którą on w hłaskowskim

duchu manifestował. Oczywiście, bardzo mu zazdrościłem, że on to potrafi, że ma w sobie taką szaloną krzepę witalną, której ja nigdy nie miałem. Na dodatek Edward był pięknym mężczyzną, kobiety za nim szalały. Więc lubiliśmy się, ale na zewnątrz dość długo okazywaliśmy sobie pozorną dezaprobatę. Właściwie postępowaliśmy jak dwa bachory./.../ Pisaliśmy razem nie tylko scenariusze, ale też listy do współautora. Nie wiem, gdzie się te listy podziały, pewnie są już dawno powyrzucane, ale one naprawdę były dosyć ładne. Cały czas powstawała literatura dwóch poziomów - to znaczy fikcja literacka i komentarz do niej. Najczęściej staraliśmy się być dowcipni, ale czasem przyjmowaliśmy dystans. Więc na przykład:

- To może dosyć - powiedziała bohaterka.

- Dziwne, że ona doszła do tego dopiero teraz, bo ja mam jej dosyć już od wczoraj. Błagam cię, Edward, zrób coś z tą babą, bo ona jeszcze nic nie powiedziała w tym filmie, a już niedługo zejdzie z ekranu. Przecież nie można w kółko gadać głupstw.

- No więc dosyć - powiedziała bohaterka.

- Cholera, jeżeli ona jeszcze raz to powie, to ja naprawdę ją wyrzucę z filmu.

Takie mniej więcej były te nasze listy. Niejednokrotnie bardzo śmieszne. Edward pisał całe rozdziały, które nie wchodziły do scenariusza i były tylko opowieścią o tym, co by się mogło zdarzyć bohaterom, gdyby nie byli w naszym filmie, ale gdzieś indziej. Bawiliśmy się świetnie. „

O okresie studiów w łódzkiej szkole filmowej opowiedziałby też w filmie na pewno słynny obecnie operator i reżyser Bogdan Dziworski, który był autorem zdjęć do etiud Edwarda Żebrowskiego. I do wspomnianej dokumentalnej „Skoła uczyć” o meczu bokserskim jak i fabularnej pod tytułem „Wieczór” – gorzkiej opowieści o przemijaniu uczucia, o zderzeniu dojrzałych ludzi z bez troską młodością. Opowiedzianej obrazem i nastrojem, niemal bez słów. Podobno miał w szkole ksywkę „profesor” co dobrze oddaje rodzaj autorytetu

jakim się już wówczas cieszył wśród młodszych kolegów. Mam nadzieję, że o okresie szkolnym warto by też porozmawiać przed kamerą z Wojciechem Marczewskim i Antonim Krauze.

Szkołę filmową przerwało aresztowanie Edwarda Żebrowskiego w sfingowanej przez UB pułapce na skandalizującego pisarza Iredyńskiego, wtedy przyjaciela Edwarda Żebrowskiego. Nagłośniona przez prasę afera, oskarżenie o gwałt, pobyt w więzieniu – wszystko to było ciężkim przeżyciem, które skutkowało ciężką chorobą i traumą na całe życie. Krzysztof Zanussi mówi o tym krótko :

”Weszlibyśmy do "Toru" razem, znacznie wcześniej, gdyby nie jego aresztowanie, a potem ciężka choroba. To był dramat, jaki rzadko się spotyka.”

Po wyjściu z więzienia, w którym Edward Żebrowski spędził 8 miesięcy, zupełnie się zmienił, nie tylko dlatego, że zmienił dotychczasowe nazwisko Bernstein na nazwisko swojej matki Żebrowski. W wywiadzie tak o tym mówił Zbigniew Zapasiewicz / mam nadzieję odnaleźć dźwiękowe zapisy tych wywiadów, podobno istnieją nagrane przez Barbarę Hollender/ : ” Umówiłem się z nim w wytwórni na Chełmskiej, wyszedł do mnie człowiek z brodą, chrystusowy, cichy, mówiący półszepem. Powiedział, że ma scenariusz "Szansy". Zaciekałem mnie bardzo, ale cały czas miałem wrażenie, że skądś go znam. Potem spytałem o niego kierownika produkcji. "A nie znał pan Edka Bernsteina?" - odpowiedział pytaniem. Oczywiście, że znałem kiedyś Edka Bernsteina. On był przecież przez chwilę w szkole teatralnej. Przyjaciół Irka Iredyńskiego i kilku innych młodych, gniewnych poetów. Słynny Edek, rozrabiacz i gangster. Boże, jak on się zmienił!” .

Ważnym momentem życia Edwarda Żebrowskiego było dołączenie do Zespołu Filmowego „Tor” po studiach, które skończył po wyjściu z więzienia. Warto w filmie poświęcić mały rozdział temu faktowi, gdyż zespół ten stał się dla Edwarda Żebrowskiego przystanią na wiele lat, w nim wyrósł na środowiskowy autorytet i w nim zrobił swoje ważne filmy : „Ocalenie”, „Szpital Przemienienia” i w „Biały dzień”. Tak mówi o „Torze” w wywiadzie: „ Ciasna kanciapa w

„Torze”, gdzie zbierało się kilkanaście osób, to była szkoła analizy tekstu, swojego i cudzego, patrzenia na film, na błędy, które się robi. „Tor” był dalszym ciągiem szkoły filmowej, tyle, że ciekawszym i na wyższym poziomie”. O tym okresie jego życia będą opowiadać koledzy z zespołu „Tor” – Krzysztof Zanussi, Wojciech Marczewski, Filip Bajon, Antoni Krauze i Andrzej Domalik. Być może zachowały się również wywiady ze Stanisławem Różewiczem, być może istnieją też filmowe i fotograficzne zapisy archiwalne z tego okresu. Z tego co zdążyłam się zorientować na pewno są jakieś zapisy w telewizji publicznej a także w publicznym radio. Edward Kłosiński powiedział o Edwardzie Żebrowskim : „Szybko stał się szarą eminencją "Toru". Był potwornie inteligentny, miał znakomite wyczucie dramaturgii, jego zdanie zawsze się liczyło.”

Edward Żebrowski / w wywiadzie dla Barbary Hollender/: „Napisałem "Ocalenie" i to miał być mój długometrażowy debiut. Koledzy we mnie wierzyli, ale musiałem toczyć boje z Bohdziewiczem. On miał amerykański gust, uważał, że w filmie musi być szybka akcja, wiele obiektów zdjęciowych./.../Twierdził, że szpital może być tylko jednym z wątków w moim filmie, że scenariusz trzeba wzbogacić. Poza tym nie podobało mu się, że chodzi o przeszczep nerki. Powtarzał mi, że "nerka jest narządem afilmowym". Gdyby chodziło o przeszczep serca, wszystko byłoby w porządku. Serce jest filmowe, bo serce kocha. Ale nerka nie. Nerka jest trywialna, żaden widz nie pójdzie, żeby ją oglądać. Odbyliśmy na ten temat ze trzy, cztery rozmowy. On był szalenie nieustępliwy. Ja też się zaparłem. Sprawa stanęła w miejscu. Wtedy pomogli mi Zalewski i Różewicz.



Witold Zalewski / w zachowanym materiale/: „Przepchnięcie "Ocalenia" przez komisję scenariuszową nie było łatwe. Przede wszystkim ze względu na samą postać Żebrowskiego. Oficjalne czynniki uważały go za człowieka, który nie dał żadnego świadectwa lojalności. A poza tym w ministerstwie nie podobał się wydźwięk filmu, jego pesymizm, ocieranie się o problemy egzystencji. No, ale udało się./.../ Edward Żebrowski był w tamtym czasie bardzo źle widziany, właściwie całkowicie przyblokowany. A jednak, po dwóch filmach telewizyjnych, udało nam się przeforsować jego fabularny debiut. Nie były to łatwe walki”.

Edward Żebrowski: "Ocalenie" nie było filmem biograficznym, znalazło się w nim jednak wiele moich własnych przeżyć szpitalnych.



Kolejną ważną cezurą w życiu Edwarda Żebrowskiego była choroba Burgera, która ujawniła się w więzieniu i na którą cierpiał całe życie. Wspomina w jednym z wywiadów sytuację kiedy dostał krwotoku wewnętrznego w czasie jazdy samochodem / jechał wtedy z Krzysztofem Zanussim/. W stanie krytycznym dowieziono go do szpitala i z kolei Krzysztof Kieślowski oddał krew niezbędną mu do transfuzji. Choroba stała się ważnym tematem jego filmów. Postać grana przez Zbigniewa Zapasiewicza – uczony, intelektualista, trafia do szpitala na badania i okazuje się, że jest poważnie chory. Śledzimy jego bunt i przemianę duchową . Egzystencjalna tematyka była nowym głosem w polskim kinie. Ten głos pojawił się też w filmach Krzysztofa Zanussiego do których wspólnie pisali scenariusze. Edward Żebrowski zagrał nawet w dwóch filmach Krzysztofa Zanussiego i na pewno warto zacytować te sceny filmowe w naszym filmie – mówię o scenie z „Iluminacji” i z „Constansu”.



Kolejnym filmem wartym omówienia był jego film „Szpital Przemienienia”, dla mnie najważniejszy polski film. Tadeusz Sobolewski / którego głos krytyka filmowego i przyjaciela chciałabym w filmie również umieścić/ powiedział, że w tym filmie wybrzmiał wielki temat Edwarda Żebrowskiego – badanie granicy człowieczeństwa : „stawiał niewygodne pytania o przemoc i terror, które rodzą się wśród swoich, w kręgu potencjalnych ofiar”. W tym filmie Edward Żebrowski wraca do przeżyć wojennych. Oparty na powieści Stanisława Lema pokazuje szpital psychiatryczny do którego wkraczają Niemcy po to, żeby zabić chorych. Przygląda się tym, którzy są za chorych odpowiedzialni.

Żyją twórcy filmu i dla potrzeb tego dokumentu chciałabym przypomnieć atmosferę jego powstawania, aby na jej tle pokazać bohatera naszego filmu. Myślę więc o wywiadach z operatorem filmu – Witoldem Sobocińskim, z aktorami Wojciechem Pszoniakiem i Ewą Dańkowską, z Ewą Braun, która robiła kostiumy i z żoną Edwarda Żebrowskiego Małgorzatą Jaworską, która realizowała dźwięk . Chciałabym ich zapytać jak pracował Edward Żebrowski? Na co zwracał uwagę? Co było dla niego ważne? Mam nadzieję też, że zachowały się zdjęcia i materiały z planu , które pozwolą tę scenę ciekawie zmontować. „Szpitalowi Przemienienia” chciałabym poświęcić najwięcej uwagi, ale oczywiście jego późniejszy „W biały dzień” i zrealizowany wspólnie z Krzysztofem Zanussim „Miłosierdzie płatne z góry” też są warte uwagi, a

zwłaszcza film „W biały dzień” ,który posługując się znaną i ciągle obecną w życiu intelektualnym sprawą Stanisława Brzozowskiego i jego rzekomej współpracy z carską ochroną /właśnie wyszła ciekawa książka na ten temat profesora Mencwela/ pokazuje sytuację ludzi niesłusznie pomówionych.

Barbara Hollender w swojej książce „Od Wajdy do Komasy” pisze komentując ten film: „Oskarżenie staje się stygmatem, z którym trzeba żyć, nawet jeśli się udowodni swoją niewinność. Czyż nie jest to echo dramatycznych doświadczeń Edwarda Żebrowskiego? Czy nie jest to przede wszystkim stygmat naszych czasów i IPNowskich teczek, które zawładnęły umysłami tak wielu lustratorów?”. W filmie Żebrowskiego bohaterem jest konspirator, który ma zabić Brzozowskiego i nie wie gdzie jest prawda, a gdzie fałsz i jednak zabija... Ciekawym zbiegiem okoliczności było to, że film ten realizowano w dworku w Bratoszewicach, w którym Edward Żebrowski spędził lata wojny ze swoją rodziną. Scenograf szukając odpowiedniego miejsca, znalazł właśnie to i to nie konsultując się wcześniej z reżyserem.

Kolejną cezurą w życiu Edwarda Żebrowskiego była spowodowana chorobą rezygnacja z realizacji filmów. Wojciech Marczewski tak napisał o tej decyzji: „ Edward to był człowiek jak z Conrada: zastanawiający się czym jest życie, jak się w nim zachować, jakie się ma obowiązki. Wydaje mi się, że zwątpił w sens robienia filmów, uważając że niewielu ludzi będzie chciało zrozumieć, co on chce powiedzieć.” Pisał dalej scenariusze i zajął się uczeniem reżyserii w różnych szkołach filmowych. To też bardzo ciekawy rozdział jego życia i znajdzie się wielu świadków w Polsce i za granicą, którzy o tym okresie interesująco opowiedzą. Pierwszą szkołą filmową, w której zaczął uczyć, był nowo powstały Wydział Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego. Było to na początku lat osiemdziesiątych i wtedy zetknęłam się z Edwardem Żebrowskim realizując u niego swój film fabularny. Fascynował nas swoim spokojem i podejściem, które było szukaniem , wspólnie ze studentem, sposobu wypowiedzi. Liczę na moich kolegów, jego studentów z tego okresu, którzy o nim opowiedzą: Waldemarze Krzystku, Krzysztofie Magowskim, Magdzie Łazarkiewicz i innych. A także tych z

młodszych roczników . Kiedy z niejasnych powodów zwolniono go z Wydziału Radia i Telewizji w Katowicach zaczął wykładać na seminariach w Berlinie Zachodnim, w Danii i w Szwajcarii . Wspólnie z Krzysztofem Kieślowskim stworzyli nawet własną metodę pedagogiczną „uczenia oryginalności” . Mówi o tym w wywiadzie ze śmiechem: „Tę propozycję / stworzenia takiej metody/ złożyli nam berlińscy studenci, którzy chcieli robić autorskie filmy. Na pomysł z oryginalnością wpadli trochę dzięki nam, bo strasznie tępiliśmy w nich myślenie stereotypami, kliszami: od oper mydlanych, które już się wtedy pojawiały na Zachodzie, aż do amerykańskich filmów klasy B. Klisze natychmiast dawały poczucie czegoś wtórnego, pustego opakowania. /.../ Wyszliśmy z założenia, że skoro ich problemem jest brak własnego widzenia, to trzeba uświadomić im, że w nich samych może być coś wartego uwagi. Może się to okazać ciekawe dla innych, tylko muszą to z siebie wydobyć. Chcieliśmy ich przekonać, żeby nie wymyślali historii wielokrotnie już opowiedzianych. Żeby sięgnęli do własnych przeżyć, własnej pamięci /.../ Nasze seminarium nazwaliśmy „Mur w głowie” ”

Spotykali się w Berlinie Zachodnim, na wyspie wolności, w gmachu dawnego szpitala psychiatrycznego zaadoptowanego na centrum sztuki współczesnej /Kulturhaus Bethanien/ z którego okien widać było mur berliński, i prowadzili ze studentami terapeutyczne rozmowy o ich najintymniejszych przeżyciach. O tych seminariach mogła by opowiedzieć Bettina Wilhelm, Barbara Etz czy Dorota Pacciarelli. Uczestniczki i organizatorki tych spotkań. A także wykładowcy tych spotkań : Agnieszka Holland, Wojciech Marczewski, Filip Bajon, Bogdan Dziworski czy Jacek Petrycki. Edward Żebrowski tak wspomina to doświadczenie w wywiadzie: „ Z tym szpitalem była związana straszna wojenna historia – część pacjentów podobno gdzieś wywieziono i zabito. Chcieliśmy się czegoś na ten temat dowiedzieć, ale nikt nie chciał z nami rozmawiać / .../ to stwarzało dziwne napięcie. Mieliśmy poczucie potęgującej się schizofrenii. Jeździliśmy do Berlina co kilka tygodni – nie było to w tym czasie miłą przygodą: strażnicy, psy, obowiązkowa rewizja osobista, gdy wracaliśmy do Polski, z obmacywaniem i wybebeszaniem walizek. Między tymi przyjazdami i odjazdami były dwa, trzy tygodnie życia w fascynującym świecie,

zupełnie innym niż szarżyzna w Polsce. Dość powiedzieć, że wśród naszych studentów mieliśmy eksterrorystę z Baader-Meinhof, dziewczynę, która pracowała dwa lata z trędowatymi i inną, która spędziła rok w ultrawegetariańskiej komunie na Archipelagu Fidżi, gdzie żyła nawet bez zapalek, jedząc co wyrzuciło morze.”

Kolejnym etapem były seminaria w Szwajcarii, które przetrwały cztery lata i przez które przeszły cztery roczniki szwajcarskich reżyserów i scenarzystów – zorganizował je reżyser Jorg Helbling . O tym fragmencie życia Edwarda Żebrowskiego najwięcej powie zapewne Wojciech Marczewski, jak także o udziale Edwarda Żebrowskiego w tworzeniu szkoły filmowej Andrzeja Wajdy. Warto będzie zadać pytania absolwentom tej szkoły / np. Marcinowi Wronie/, przypomnieć atmosferę zajęć i spotkań z Edwardem Żebrowskim, a być może namówić kogoś z kursu fabularnego do pracy nad etiudą bazującą na jednym z krótkich opowiadań Edwarda Żebrowskiego.

Film biograficzny nie może obejść się bez przyjaciół - myślę to o grafiku Herbercie Distelu – byłym studencie Edwarda Żebrowskiego z którym często się spotykał, pisali wspólnie scenariusze, dyskutowali. Także Michał Klinger teolog, z którym uczestniczył w dyskusjach światopoglądowych o nauce i filozofii.

Na koniec na pewno trzeba sfilmować ukochany dom wiejski Edwarda Żebrowskiego i jego żony w Dzbądzku niedaleko rzeki Orz i Narwi. Tam odpoczywał, pisał, fotografował. Tam być może odnajdował klimaty jego rodzinnego domu. Wojciech Marczewski powiedział: „Miał małe gospodarstwo nad Narwią. Dobrze żył z sąsiadami, rozmawiał z nimi dłużej niż z ludźmi ze środowiska,” .Żona dodaje, że kochał psy, mieli ich zawsze kilka, kiedy jeden z nich zdechł napisał o nim piękny wiersz.

Nie wiem oczywiście jak przedstawiony szkic ułoży się w portret. To zależy od rozmów, które przeprowadzę, od materiałów archiwalnych, które odszukam i od tego co stanie się wiodącym tematem tego portretu. Może uda się zrekonstruować specyficzny humor i dystans pana Edwarda z zachowanych

wywiadów – jak choćby , opowiedziana przez niego rozmowa nocna z Krzysztofem Kieślowskim – kiedy tamten westchnął: „ Wiesz co, tak sobie myślę, że ty przynajmniej miałeś ciekawe przygody w młodości. A ja, kurwa nic, tylko mozół i nuda, mozół i nuda”.

Są na pewno zapisy dźwiękowe wywiadów z nim. Może uda je się wpleść w narrację filmu. Podobnie jak może uda się wpleść wywiady z nim, które nakręcił Antoni Krauze do swoich filmów dokumentalnych.

Chciałabym też pokusić się o swoistą rozmowę z jego filmami, o to by bohaterowie jego filmów wypowiedzieli jego myśli, zrekonstruowane w wywiadach i opowieściach o nim. Wiem, że to dość trudne, ale moim zdaniem bardzo ważne, żeby opisać fenomen jego autorytetu.

